

EROS Z PATYNĄ. KILKA PRZYKŁADÓW Z ANTYCZNEJ KOMEDII W SPRAWIE HISTORII PRZEKŁADU EROTYKI

„Każdy tekst literacki jest uwarunkowany historycznie, zależy od miejsca i czasu, w jakim powstał”: ze stwierdzeniem tym musi się zgodzić nie tylko każdy historyk i krytyk literatury, ale także zwykły czytelnik. Znacznie rzadziej jednak uświadamiamy sobie, że „interpretacyjna lektura jest w równym stopniu uwikłana w swój czas i miejsce w kulturze” (Heydel 1994: 29)¹. A ponieważ przekład jest zawsze swoistą interpretacją oryginału (zob. Barańczak 1992: 21; Legeżyńska 1985), nic dziwnego, że w zależności od epoki tłumacze przyjmują różne, niekiedy skrajnie odmienne strategie, by oddać cechy charakterystyczne dla kultury oryginału.

Najbardziej spektakularne różnice ujawniają się zwykle w sposobach przekładania topiki erotycznej. Tłumacz bowiem bierze pod uwagę normy obyczajowe oraz granice dobrego smaku narzucone przez epokę, w której przyszło mu żyć i pracować². Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że

¹ Oba przywoływane cytaty pochodzą z artykułu Magdy Heydel (1994), w którym autorka podkreśla, że interpretacja w akcie przekładu uwzględnia także różnice kulturowe: „Każdy element tekstu pochodzący z każdego poziomu jego organizacji jest obrośnięty w kontekstowe znaczenia nadawane mu przez kulturę, w której funkcjonuje. Wyjęcie tekstu z jego rodzimego horyzontu i osadzenie go w innym odbywa się kosztem modyfikacji kontekstowych znaczeń wszystkich jego składników. Są one generowane na nowo w innym środowisku, a zatem są już inne niż w oryginale. Akt translacji jest więc spotkaniem dwóch różnych światów wymagającym dostrzeżenia i uszanowania różnic między jego uczestnikami”.

² Lucyna Spyрка, wyliczając problemy, z jakimi musi się zmierzyć tłumacz współczesnych słowackich erotyków, pisze: „nie ma jednoznacznej definicji pornografii, a granica między erotyką a pornografią jest trudna do określenia i bywa różnie wytyczana, w zależności od obowiązujących w danym czasie konwencji artystycznych, stopnia pru-

niekiedy tłumacz nawet nieświadomie wkłada gorset poprawności moralnej, stając się dla siebie cenzorem³.

Szczególnie interesującym przypadkiem takiego cenzurowania oryginału są przekłady z literatury starożytnej, zwłaszcza tej pogańskiej, w której świat nie zawsze funkcjonował według norm obyczajowych, jakie obowiązywały później w chrześcijańskiej Europie wieków XIX i XX. Najwięcej problemów nastroczała tłumaczom właściwa antykowi swoboda języka, bo epoki nowożytne były w tej materii bardziej powściągliwe i nie zezwalały w tekście literackim na uwagi ani nawet na aluzje o charakterze obscenicznym i skatologicznym. Typowym przykładem są komedie Arystofanesa, których tekst zmusza tłumacza do szukania nazw dla narządów płciowych, czego rezultatem są takie określenia jak *kuśka*, *kutas* lub nawet (jeszcze do niedawna zastępowane kropkami) słowo *dupa*⁴. Mogłoby się więc wydawać, że wraz z rozluźnieniem obyczajów i coraz większym przyzwoleniem na wprowadzanie wulgaryzmów do literatury, w dziedzinie przekładu również nastąpi wyraźna zmiana. A jednak język przekładu utworów antycznych, choć niewątpliwie bardziej dosadny, nadal nie przekracza pewnej granicy. Przyjrzyjmy się kilku przykładom ukazującym ewolucję na drodze do większej swobody w wyrażaniu erotyki oraz mechanizmy, które tę ewolucję spowalniają lub hamują.

Eros a wyobraźnia

Erotyka obecna w komediach rzymskich (głównie Plauta) odwołuje się przede wszystkim się do wyobraźni widza. Choć jest niezwykle śmiała, rzadko operuje bezpośrednim sformułowaniem, ucieka się raczej do aluzji i gry słów obliczonych na wywołanie odpowiedniego skojarzenia. Niemniej

deryjności społeczeństwa, wreszcie nawet od pozornie tak odległej od sztuki – polityki” (Spyrka 1994: 121).

³ Niezwykle ciekawie o historii takiej autocenzury tłumaczy pisze John Milton. Jak podkreśla, Fanshawe, Dryden, Coweley, Johnson, Pope i Tytler (angielscy tłumacze literatury antycznej) szczerze wierzyli, że wolno im „poprawiać” oryginał przez zmianę, eufemizm lub zupełne pomijanie spraw (np. praktyk homoseksualnych, gwałtu, cudzołóstwa) niezgodnych z ówczesną obyczajowością. Milton formułuje nawet tezę, że cenzorskie skłonności u tłumaczy pojawiają się zwykle w społeczeństwach zamkniętych na idee z zewnątrz i cierpiących na kompleks wyższości w stosunku do innych języków i kultur (zob. Milton 1994: 141–146).

⁴ Takich terminów używa Janina Ławińska-Tyszkowska w najnowszym tłumaczeniu *Lizystraty* Arystofanesa (w. 124, 134, 143, 996, 1001; zob. Arystofanes 2003: II, 104–173).

budowanie tego rodzaju asocjacji w przekładzie wymaga odwagi, która zmieniała się na przestrzeni wieków wraz z coraz większym przyzwoleniem obyczajowym na mówienie lub nawet myślenie o „tych sprawach”.

Najbardziej spektakularne przeobrażenie daje się zauważyć w tłumaczeniu końcówki V aktu *Żołnierza samochwała* (*Miles gloriosus*), gdzie tytułowemu bohaterowi grozi się kastracją za próbę cudzołóstwa⁵. Cała ta scena opiera się na zabawie podwójnym znaczeniem słowa *testis*, które z jednej strony znaczy „jądro”, z drugiej zaś „świadek, dowód”, i jako rdzeń różnych przydawek (*intestatus*, w. 1416; *intestabilis*, w. 1417) służy do określenia człowieka niegodnego, pozbawionego czci i honoru, który nie może liczyć na wsparcie świadków ani na dowody. Plaut używa tej paronomazji (aluzja do pozbawienia lub ocalenia jąder jako pozbawienia lub ocalenia honoru), wyraźnie sugerując, że chodzi nie tylko o znaczenie metaforyczne.

Sposoby, jakimi tłumacze radzili sobie z przełożeniem tego kalamburu, dają świadectwo zmian obyczajowych w zakresie erotyki. Najstarszy przekład – wersja Józefa Ignacego Kraszewskiego z końca XIX wieku – mówi o rozplątaniu brzuszyska, o patroszeniu i ocaleniu skóry. Tłumaczenie Jana Wolframa, pochodzące niemal z tego samego okresu, opowiada o wyrzynaniu, ale nie wyjaśnia, co należy „rznać”. A gdy adwersarz w oryginale ostrzega cudzołożnika, że przy ponownym przyłapaniu pozbawi go jąder (*carebis testibus*, w. 1420), Wolfram oddaje to groźbą: *oberzną ci uszy!*. Tłumacz usprawiedliwia się z ocenzurowania tej kwestii, pisząc w zamieszczonym poniżej komentarzu: „tłumaczenie moje nie jest wprawdzie dosłowne, ale więcej estetyczne od oryginału”. Kto jednak nie zna tekstu łacińskiego, nie dowie się, co tak naprawdę zamierzano żołnierzowi obciąć.

Następny przekład – pochodząca z lat trzydziestych XX wieku wersja Gustawa Przychockiego – mówi już nie o brzuchu, ale (wyraźniej) o podbrzuszu, i uzyskuje coś z zamierzonej przez Plauta dwuznaczności, gdy żołnierz oświadcza, że pragnie wyjść *bez uszczerbku na swych członkach* (Plaut 1934: 226–230).

Mając na uwadze, że komediopisarz rzadko jest jednoznacznie dosadny w słowach, a chętniej wykorzystuje erotyczno-obsceniczne skojarzenia i aluzje, w swoim przekładzie odwołałam się do skojarzenia z „honorami”: żołnierz boi się, że przyjdzie mu *żyć bez honoru*, i błaga, by mógł *zachować swe męskie honory*; kucharz przyrzeka puścić żołnierza z *całymi*

⁵ Żart ten omawiam szerzej przy okazji rozważań na temat polskich przekładów Plauta (Skwara 1996).

honorami, a stary sąsiad grozi, że jeśli jeszcze raz go złapie, to *pozbawi honorów* (Plaut 2002: 154–158).

Zobrazowana tutaj zmiana, jaka dokonała się w tłumaczeniu erotyczno-obscenicznych kalamburów, jest typowa dla polskich przekładów komedii Plauta: od zmiany sensu na bardziej przyzwoity lub pominięcia trudnego passusu do oddania istoty żartu przez ekwiwalent.

Ewolucji tej niewątpliwie sprzyjały zmiany obyczajowe, jakie zachodziły na przestrzeni XX wieku. Nie bez znaczenia jednak jest to, że oddanie w przekładzie erotycznego zabarwienia humoru Plauta nie wymaga użycia erotycznych słów, a jedynie (lub aż) odwołania się do erotycznej wyobraźni odbiorcy. Dowcipy Plauta opierają się głównie na grze słów, w której dopiero końcowa reakcja jednej z postaci (najczęściej zupełnie nieoczekiwana)⁶ ujawnia obsceniczną aluzję lub skojarzenia tkwiące u podstawy takiego żartu⁷.

Humor taki wymaga więc przede wszystkim zrozumienia aluzji. Na przykład w komedii Plauta *Aulularia* główny bohater, skąpiec, żąda zwrotu misy złota od niewolnika, którego podejrzewa o jej kradzież. Wśród różnorodnych sformułowań pojawia się czasownik w trybie rozkazującym: *pone* – „połóż, postaw, włóż” (*Aul.* 627). Mówiąc: *pone*, skąpiec domaga się natychmiastowego przekazania mu złota. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie reakcja niewolnika, który z oburzeniem woła (w dosłownym tłumaczeniu): „Na Polluksa, wierzę, że ty, starcze, przywykłeś, żeby tak właśnie dawać” (*Id quidem pol te datare credo consuetum, senex.*) Tajemnica tkwi w homonimicznie zestawionym *pone*, które skąpiec wypowiada jako rozkaz: „postaw”, a które niewolnik interpretuje jako przysłówek o znaczeniu „od tyłu” i uznaje za propozycję seksualną⁸.

Przed tłumaczem staje zadanie znalezienia takiego ekwiwalentu *pone*, który obok znaczenia neutralnego mógłby budzić skojarzenia erotyczne.

⁶ Żart dopełniony nieoczekiwanym zakończeniem, a raczej – pozbawiony zakończenia, które było standardowe i oczekiwane przez odbiorcę, stał się w komedii rzymskiej bardzo popularny. „Zawiedzione oczekiwanie” (*pará prosdokian*) polega więc na udzieleniu niespodziewanej odpowiedzi, która stoi w sprzeczności z oczekiwaniami odbiorcy; por. Plaut *Capt.* 2, 136; Terencjusz *Heaut.* 981.

⁷ Tego typu dowcipy, oparte na schemacie zawiedzionego oczekiwania, znane są polskiej publiczności z programów poznańskiego kabaretu „Tey”. W wykonaniu duetu Smoleń i Laskowik neutralne pytanie „Czy Pani jeszcze może...” lub stwierdzenie „Mam taki mały interes...”, zyskiwało obsceniczny wydźwięk dopiero po dopowiedzeniu rozmówcy: „No pewnie, że mogę” lub „To nie moja wina”.

⁸ Przysłówek *pone* często wykorzystywany jest właśnie jako określenie pozycji seksualnej (zob. Wagner 1979: 149, przyp. 629).

Wspomniany wcześniej Wolfram każe skapcowi wołać: *Dawaj!*, na co niewolnik odpowiada: *Tak? To ty, stary, lepiej znasz ode mnie* (Plaut 1873: 89). Tłumacz miał zapewne świadomość, że przekład nie odzwierciedla wykorzystanego w oryginale dwojakiego sensu *pone*, bo w przypisie do wersu zanotował: „*Pone* jest tu dwuznaczne”. Podobny pomysł zastosował Przychocki: *Dawaj! – To ty, dziadu, ty się na tym znasz najlepiej* (Plaut 1934: 510). Trudno rozstrzygnąć, czy tłumacze nie zdołali czy nie chcieli zaproponować frazy, która byłaby rozumiana jako zachęta do intymnych kontaktów. Trzeba przyznać, że kiedy odbiorca już wie, co tak oburza niewolnika, dostrzega podtekst seksualny czasownika *dawać*. Bez tego wyjaśnienia sens zdań nie jest jednak oczywisty. Warto zwrócić uwagę, że przekład Przychockiego przez powtórzenie zaimka osobowego *ty* daje aktorowi możliwość wyrażenia tego dowcipu pozawerbalnie.

Korzystając z większej niż poprzedni tłumacze swobody obyczajów i języka, zaryzykowałam bardziej odważny przekład. Starzec, wymownie nadstawiając swój płaszcz na skradzioną misę, zwraca się do niewolnika z żądaniem: *Wsadź mi!*, na co sługa z oburzeniem odpowiada: *No, co ty, stary, tobie jedno w głowie!* (Plaut 2003: 189–190). Fraza ta nie spotkała się z krytyką recenzentów ani nie została zakwestionowana przez redakcję, co można uznać za zgodę na śmielsze rozwiązania w przekładzie literatury antycznej.

Eros a język

Pewne nieskrępowanie w odwoływaniu się do wyobraźni odbiorcy nie pociąga jednak za sobą przyzwolenia na swobodę języka. Zarówno tłumacze, jak i czytelnicy/widzowie/odbiorcy nie godzą się, by antyczni bohaterowie posługiwali się stylem zbyt nowoczesnym, a dosadność w słowach jest zawsze cechą języka aktualnego.

Wyrazy dawne, z patyną, nie są odbierane jako erotyczne, nawet jeśli kiedyś uchodziły za sprośne lub wulgarne. Tendencję do używania dawnego słownictwa w tekstach antycznych widać najwyraźniej w hasłach słownikowych, które podają jako polskie odpowiedniki różnorodnych inwektyw określenia wręcz biblijne, na przykład „cudzołożnik” (*moechus*), „ładacznicą” (*scortum*) i „męskie przyrodzenie” (*mentula*). A zatem sam słownik narzuca sformułowania, których wyrazistość pokryta jest patyną wieku.

Trudno zatem się dziwić, że tłumacze pozostają w kręgu słów nieco przestarzałych, które we współczesnej polszczyźnie nie sprawiają wraże-

nia pikantnych i nieprzyzwoitych. Jednym z terminów używanych często przez Plauta (ale nigdy przez eleganckiego Terencjusza) jest *scortum*, wyraz dosłownie oznaczający skórę, a metonimicznie kogoś (bez rozróżnienia płci) zredukowanego do owej skóry świadczącej usługi seksualne. W języku polskim podobna metonimia sprowadza czyjeś (najczęściej kobiece) walory do jednej, czteroliterowej, części ciała. Żaden tłumacz jednak nie odważył się na zastosowanie takiego rozwiązania.

W komedii *Bacchides* określenie *scortum* pojawia się pięciokrotnie (w. 72, 429, 743, 1081, 1189). Przychocki tłumaczy je wyrazem *dziewka* (Plaut 1935: 144, 169, 193, 218, 229), którego używam również w swoim przekładzie wymiennie z terminem *kokota* (Plaut 2004: 34, 105, 142)⁹. Inna komedia Plauta, *Captivi*, przełożona przez kilku tłumaczy (Wolfram, Przychocki, Skwara), przynosi bogatszy wachlarz ekwiwalentów. *Scortum* oddane jest przez wyrazy: *nierządnicą, kochanką, dziewczką, dziewczyną, kokota, kurtyzana*¹⁰.

Wszyscy tłumacze zastosowali ten sam klucz: posłużyli się wyrazami starymi, których znaczenie i konotacje są jeszcze zrozumiałe, ale pokrywająca je patyna odbiera im wyrazistość i moc wulgarnej inwektywy. W żadnym przekładzie Plauta *scortum* nie jest oddane za pomocą owej nieprzyzwoitej metonimii.

Dziwić może fakt, że to samo ordynarne czteroliterowe słowo pojawia się w najnowszym przekładzie Arystofanesa, przez co zostaje niejako usankcjonowane, a jednak tłumacze Plauta nie wprowadzili go do swoich przekładów. Wyjaśnienie tej pozornej zagadki jest proste. U greckiego komediopisarza termin ten funkcjonuje jako dosłowne określenie części ciała, określenie, które – jakkolwiek wciąż uznawane za nieeleganckie – zdomowało się już w języku i literaturze polskiej. Użycie dziś w tym kontekście słowa *pudenda, srom* lub *kuciapka* byłoby nadmierną archaizacją, wprowadzającą dodatkowo element komiczny niezamierzony przez autora oryginału. W komedii Plauta natomiast użycie słowa *dupa* w jego metonimicznym znaczeniu zostałyby uznane za ordynarne lub wręcz niedopuszczalne.

⁹ Wymiennosc synonimów spowodowana jest także zastosowaniem rymu w przekładzie.

¹⁰ Termin *scortum* pojawia się w *Captivi* Plauta na przestrzeni kilku wersów (w. 69, 72, 73). Wolfram używa wymiennie określeń *nierządnicą* i *kochanką* (Plaut 1873: 309); Przychocki – *dziewką* i *dziewczyną* (Plaut 1937: 10), a w moim przekładzie pojawia się *kokota* i *kurtyzana* (Plaut 2004: 175).

Wydaje się więc, że to samo słowo może być równocześnie dopuszczalne i zakazane. Wszystko zależy od tego, czy jego użycie – dosłowne lub metaforyczne – odbierane jest jako nieprzyzwoite i wulgarnie czy tylko niewybredne i dosadne. Miarą okazuje się grubość patyny pokrywającej sposób jego zużycia¹¹.

* * *

Tłumacze komedii antycznych dla oddania erotyki nie używają słów najnowszych, które razilyby wulgarnością. W przekładzie antyczny Eros jest zawsze metrykalnie starszy niż reszta tekstu; o rumieniec wstydu przyprawiłby zapewne wcześniejsze pokolenia czytelników, ale wówczas żaden tłumacz nie odważyłby się go wprowadzić do swego języka. Bo chociaż przyjmujemy do wiadomości, że komedie starożytne są silnie nasycone erotyką, nie zgadzamy się, by obecny tam bożek miłości był zbyt swawolny i wyrazisty.

Bibliografia

- Arystofanes. 1910. *Gromiwoja*, przeł. Edmund Żegota Cięglewicz, Kraków.
— 1977. *Bojomira*, w: *Komedie wybrane*, przeł. Stefan Srebrny, Kraków.
— 2003. *Komedie*, przeł. Janina Ławińska-Tyszkowska, Warszawa.
Plaut. 1873. *Komedye Plauta. Aulularia – Mostellaria – Trinummus – Capteivei*, przeł. Jan Wolfram, Poznań.
— 1888. *T.M. Plauta komedij pięciu parafrazy*, przeł. Józef Kraszewski, Złoczów.
— 1890. *Dwie komedye*, przeł. Jan Wolfram, Warszawa.
— 1934, 1935 i 1937. *Komedje*, przeł. Gustaw Przychocki, Kraków.
— 2002, 2003 i 2004. *Komedie*, przeł. Ewa Skwara, Warszawa.
Barańczak St. 1992. *Mały lecz maksymalistyczny manifest translatologiczny*, w: *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów*, Poznań.

¹¹ Dlatego w przekładach komedii Arystofanesa *kutas* pojawia się dopiero wtedy, gdy postrzegany jest jako wyraz dawny. To, co u Ławińskiej-Tyszkowskiej (Arystofanes 2003: 112) wyrażone jest zdaniem: *Trzymać się trzeba z dala od kutasa*, w starszym przekładzie Cięglewicza (Arystofanes 1910: 14) brzmi: *Więc trzeba będzie... wyrzec się... miłości!*, a u Srebrnego (Arystofanes 1977: 379): *Wstrzymać trzeba się od... tego*.

- Heydel M. 1994. *Palimpsestowy wiersz E.E. Cummingsa*, w: P. Fast (red.), *Topika erotyczna w przekładzie*, Kraków.
- Legeżyńska A. 1985. *Tłumacz, czyli drugi autor*, w: E. Balcerzan (red.), *Miejsca wspólne*, Warszawa.
- Milton J. 1994. *The Nurse's Waist: The Translator as Censor*, w: P. Fast (red.), *Topika erotyczna w przekładzie*.
- Skwara E. 1996. *Plaut w polskich przekładach*, „Eos” LXXXIV, 325–343.
- Spyrka L. 1994. *Tłumaczyć przemilczane. O polskim przekładzie słowackiego erotyku*, w: *Topika erotyczna w przekładzie*.
- Wagner W (red.). 1979. *T. Macci Plauti Aulularia*, New York.

Eros with patina. Translating erotica in ancient comedy

Using Plautus' comedies as an example, the article shows how the translation of erotica varied depending on the dominant habits and customs of a given period. It underlines two opposite trends: one allows an ever-growing license to invoke fantasy; the second inhibits the texts to be too graphic and vulgar (especially when it comes to the choice of language). If an erotic pun of the original invokes only sexual associations and allusions, translators often feel obliged to be bold in their version of the text. But there can be no consent about the use of vulgar language. On the one hand, translators are hindered by the conviction that the heroes of ancient plays should not speak a language that looks too modern. On the other hand, dictionaries offer an almost biblical (or just archaic) vocabulary when it comes to the obscene. In effect erotica usually tend to sound older, more archaic, than the rest of the text.